

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 79

Kurytyba, dnia 3 Października 1917

Rok XXV

Wydawca: Józef Klos

Redaktor: Albin Tomczak

Ks. Józef Góral

O miłości Ojczyzny

(Dokończenie)

Jezú, nasi bracia rodacy, tyle dla Matki Ojczyzny w jej wiatkowej potrzebie czynili, coż my uczynimy?

Czy te wzniosłe, ojcyste przykłady nie robią nam wrażeń? O, chyba byśmy Polakami Polkami nie byli!

Nia zadawalnijajny się przeto drobna ofiara pieniężna złożona na zgłodniałe sieroty lub na skarb narodowy, lecz — jeżeli nie możemy Polce-nieść ofiary z krwi i życia własnego — nie żałujmy przynajmniej hojnych darów, na jakie nas stać.

Pamiętajmy, że to, co jest dla nas osobistą wygodą, wszelkie wygodki i zachcianki, potrzebujemy, aby ten grosz zaoszczędzony ofiarować na potrzeby Matki Ojczyzny. W przeciwnym razie i Ojczyzna wiele ucierpi z powodu naszej obojętności, a nawet zaginać może, i my z jej niedolą, czy z jej upadkiem narazeni jesteśmy na wielkie straty moralne lub materialne.

Przez piękne porównanie objaśnia nam to złotousty ks. Piotr Skarga. Porównuje on Ojczyznę do okrętu, a ludzi dbających o siebie tylko, zajętych swoją prywatną do lekkomyślnej załogi okrętowej. Gdy okręt toni, a wiatry go przewracają, głupi tomożki i skrzyżki swoje opatrzą na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i myślenia, że się sam mijuje a gubi sam gubi. Bo, gdy okręt obrony nie ma i on za wszystkim, co zebrał, utonąć musi.

Jeszcze jedną uwagę kładziemy na serce wszystkich Polaków, a zwłaszcza rodziców, opiekunów i wychowawców, tu na obczyźnie: korzystajcie sami i wasze dzieci, wychowawców, ze swobody narodowej, jaką tu posiadamy!

Wolno nam — przynajmniej dotychczas — zakładać i utrzymywać polskie szkoły, wolno nam dążyć do wstawienia i towarzystwa, wolno nam na zebraniach używać ojczystego języka. Korzystajmy przedtem, jeszcze raz powtarzamy, z tej wolności i swobody. Dopuścilibyśmy wroźni narodowej — zbroić tak wyrażamy — każdy, kto by nie używał swego języka ojczystego

w stosunkach prywatnych lub publicznych, jak np. w korespondencji z polskimi firmami, zakładami i instytucjami. Patrzymy na uciekających braci w Poznańskim, co im ośmi wycierpieć musiał dla tego, że są i chcą pozostać Polakami. Już dzieciom polskim w szkołach kładzie się kaganiec na usta, aby po polsku pacierza nie mówili (Wrzesnia!); dorosłym na zgromadzeniach nie wolno przemawiać w ojczystym mowie. Znaną są przesadzanie, a więc — niemieckich robotników polskich w Bochum. Owszem, i na swej ojczystej ziemi nie wolno sobie zbudować własnej chatki. Wszystkim powszechnie jest znanym, że w Drzymale, obecnie oglądane go można w Krakowie jako zabytek historyczny ucieku pruskiego.

Spodziewamy się, że i dla uciśnionych naszych rodaków kiedyś, a może nie za długo, lepsze nastana czasy. (Już nastaly przyp. wyd.) My tu na gósej amerykańskiej ziemi, nie dbamy o te skarby narodowe, jakimi są język ojczysty, wolność używania i posługiwania się nim bez najmniejszej przeszkody. To właśnie jest dla wielu powodem do coraz większego zubożenia i lekceważenia go. Widzimy to w sposób zastraszający po miastach i miasteczkach, gdzie inteligentni czy półinteligentni rzadko po polsku przemawiają do swego otoczenia, a nawet w koleżach rodzinnych. Dzieci ich już tylko rozumieją po polsku, bo przemawiają do nich w języku ojczystym, a nie rozumieją; są wynarodowione.

Wielka odpowiedzialność za tak prędkie wynarodowienie ciąży przed Bogiem i narodem na sumieniu niedbających rodziców i wychowawców.

Posłuchajmy na zakończenie, jak groźnie przemawia w tej sprawie nasz wielki estetyk filozof, Karol Libelt: „Ci, co obojętni są na język ojczysty, są jak poganie, obojętni na światło ewangeliczne; ci zaś, co gardzą i poniewierają niemu, awanturą ztracają go w dzieciach swoich, są jak okrutni przesławcy pierwszych wieków, co w zasłepieniu krew wyznawców prawdziwej wiary przelewali, a stokrót bardziej zasłepieni, niż tamci, boją się siebie i swego potomstwa, dokonują tego przesławstwa.”

Z przebiegu niniejszej rozprawy wynika, że prawdziwa miłość Ojczyzny powinna się

opierać na fundamentach miłości Boga i bliźniego. Wtedy żaden patriota, grzeszyć nie będzie, aniż zimą obojętności, ani przesada wygórowanego szowinizmu narodowego. Tak tylko pojęta miłość Ojczyzny jest miłością czystą, zasługującą na nagrodę u Boga a na pochwałę u ludzi. Każdy Polak, który pracuje, działa, może wiele dobrego dla Ojczyzny i swych rodaków, a w dodatku zaskarbi sobie imię dobrego syna Ojczyzny u przyszłych pokoleń polskich.

Centrum w Królestwie Polskim

Zorganizowanie się pośród partii polskich rozmaitych odcieni, centrum narodowego, wita warszawski „Głos” następującymi słowami:

Dzisiaj w twórczym momencie naszych dziejów trzeba nam koniecznie, trwałego i mocnego centrum, wytrzymującego ciśnienie zmienności i nierozwagi stronnictwa i żywiołów skrajnych, oraz zbyt nierozwagi i powolności partii, i odłamów konserwatywnych. Ono musi nadać kierunek naszej narodowej polityce, wahającej się między Wschodem a Zachodem, oraz między biernością a rewolucją, między zniechęceniem a poręcznością i szaleństwem.

Zbyt łatwo u nas przechodzi się od programu minimalnego w polityce do żądań programów wygórowanych, nadmiernych od zasad demokratycznego państwowości na dyktatury. Potrzeba więc nam w życiu politycznym polskim regulatora, trzeba ugrupowania pośredniego, między różnymi skrajacjami, które by mogło i usmiędziło przeciwności i zasililo społeczeństwo nasze, dążąc do rozważliwej umiarkowania. Ten tak bar-

dzo pożądanym kierunek ma wnieść w nasze życie narodowe owo centrum, jako grupowanie ludzi dokładnie wiedzących, czego chcą i do czego dążą i wyraźnie program swój formujących.

Program ten opiera się na podstawach stworzonych przez akt z dnia 5 listopada i rozszerzonych dalszym rozwojem wypadków w duchu umiędzynarodowienia sprawy polskiej. Zasadniczą dążnością tego ugrupowania politycznego jest — jak to widać z programu — nieustanne realizowanie państwa polskiego, budowa coraz większych i coraz wyższych jego komórek, bez względu na zmienności sytuacji wojennej i dyplomatycznej.

Nieodzownym warunkiem szybkiego osiągnięcia tych celów jest utworzenie silnego rządu polskiego, znajdującego mocne oparcie w narodzie i we własnej świadomości swego posłannictwa. Równie ważnym i koniecznym warunkiem dopięcia tych doniosłych celów państwowych jest sformowanie fizycznej i duchowej armii narodowej, której Legiony przekazują chwałę i bitność a wola narodowa zapewni niebezpieczeństwu.

Nad tych fundamentach wesprze się gmach państwa polskiego, umocniony od spodu przez demokratyczność praw i instytucji, a na górze związany osobą króla dziedzicznego i konstytucyjnego, będącego symbolem naszej niepodległości. Te pierwiastki, wprowadzone do naszego życia narodowego, położą jednocześnie kres objawom zamętu, jakie dają się nieustannie zauważać i rozkładać, którymi łatwo mogłyby być przeszczerpiony, idące ku anarchii Rosji. Aby pierwszy usunąć a drugiemu zapobiedz, należy już dzisiaj przystąpić do wytyczenia pracy, świadczącej o organizacyjnej pracy, która wzmocni solidarność narodową a państwowość naszą utrwali.

GROBY SYBIRSKIE

Tajemnice zamku carskiego

394)

Nie było to tak dawno, a jednak musiałem, w przeciwnym razie byłbym oglądał honor Romanowów. Jezeli rzeczywiście się wyrzekłeś miłości ojczyzny, jezeli potrafisz ją wyrwać z serca, nie była to prawdziwa miłość ojczyzny.

Wielki książę wziął rękę za rękę, ab nie dziecko — rzekł — była to prawdziwa miłość, że matka twoja, czczonej uwielbiam, jest ona bowiem najlepszą żoną, jaką tylko może być na ziemi, lecz i ona z mego powodu nieco wycierpieła.

A jednak, gdy sobie pomyślę o tej kobiecie, do której należało niegdyś moje serce, ogarnia mnie uczucie głębokiej boleści. Żałuję jej smutnego losu, jakiego doznała z mego powodu.

Wielki książę skinął potakująco głową. — Moje dziecko — rzekł — biedna nie, szczęśliwa, która oddała mi siebie, swoim zacięciem została wskazana, wskazywał brata wystąpił na Sybir.

Na Sybir, do zawołanej, przerażona księżniczka — i za to tylko, że ciebie kochała, za nie więdząc, adoz ban i unazę.

— Musiałem milczeć, moje dziecko i cie-

pieć, gdyż nic innego mi nie pozostało.

— Ależ, papo, zawsze uważałam cie za ideał bohatera, lecz bohater nie działa w ten sposób, on ginie za kobietę, która kocha.

— Gdyby było chodziło o moje życie — odrzekł wielki książę — byłbym je chętnie poświęcił na ofiarę swej miłości, lecz chodziło tu o dobro państwa, jak w wypadku z tobą, i interesy wielkiego kraju, nie którego czele stojemy.

— Nie mogłem więc zwiekać.

— Czyż miałem szczęście, milionów ofiarować awemu sercu?

— Nie, Veró, sam podpisałem wyrok, na mocy którego kobieta, którą kochałem, zesłano na Sybir.

— Ty podpisałeś papo, ty więc daleś swoje zezwolenie na to, że wolano ze zgrozą młode dziewczę — o mój Boże, mój Boże, popełniłeś okropny grzech, a grzech ten mścił się teraz na mnie, na twoim dziecku.

— Głęboko wzruszony objął Konstanty swą córkę i przyciskał ją do swej piersi.

— Veró, moja najdroższa, nie pogardzaj mną.

— I nigdy nic już nie słyszałeś o tej nieszczęśliwej?

— Nigdy już, jak mi powiedziano, miała umrzeć na Sybirze.

— Umarta w więzieniu — zawołała księżniczka drżąc ze zgrozy — a całą jej winą była tylko miłość.

— Smutny to los.

— Ach, papo, teraz już wiem, dlaczego los tak ciężko nas dotyka. — Dlaczego miłość moja do Włodzimierza już od samego początku była bez wszelkich widoków.

— Za grzech ojca pokutują dzieci i wnuki — do tysiącznego pokolenia.

— W tej chwili wstrząsnął się powóz, przchylił się w bok i bystry mógł przewrócić, gdyby się nie był zatrzymał na topole.

— Wielki książę i księżniczka śmiertelnie się przestraszyli, gdyż pierwszą ich myślą, był samachin man szarogocim.

— Konstanty szybko wy dobył, dylszczyący zewolnowy, i uchwycił go w rękę, ab am

— Na miłość boską, co to jest, zawołał — Ocip, co się stało?

— Woźnica wskutek niespodziewanego wstrząśnienia spadł z kozła.

— Podniósł się, ocierał ze złości i z wolna zbliżył się do powozu.

— Wasza cesarska wysokość — rzekł — niema żadnego niebezpieczeństwa, tylko ten pień leżał w poprzek drogi.

— Czy nie odnośtasz jakiego uszkodzenia? — zapytał książę.

— Nic, zwichnąłem tylko trochę nogę — odrzekł woźnica, bo mnie boli, lecz to wnet minie.

— O woźnicy, nie pońtasz żadnego uszkodzenia? — zapytał książę.

— Lecz najpierw pomóż nam wysiąść, bo nie bardzo tu przyjemnie siedzieć w tem potężnym wozie.

— Woźnica pomógł księciu i księżniczce wysiąść, Konstanty zaprowadził córkę do powozu, a parę kroków oddalonego, gdzie Vera uciadła.

— Byłoby mi nie bardzo przyjemnie, gdybym musiał przetrwać podróż — rzekł Konstanty, — gdyż interesy jakie mam, żałuję, są bardzo pilne.

— Można by przecież dostać gdzieś w okolicy powóz — zapytała księżniczka.

— Pewnie, dostalibyśmy — odrzekł Konstanty — lecz wiesz, że niechętnie używam obcego powozu.

— Romanowowie zanadto wielkim otoczeniu niebezpieczeństwami, które sam zwręczył, że poduszki pożyczonego powozu nie będą należoną dynamitową.

— Ach, papo — rzekła księżniczka — czy rzeczywiście jest tak bardzo źle, rzeczywiście, że widać otoczenie, jesteśmy mođer-

— Moje dziecko — odrzekł wielki książę — poważnie — nieszczęście o wiele jest większe, aniżeli przypuszczasz.

— Ciagle wzrasta liczba naszych nieprzyjaciół, a i tak, jeżeli złączą nas, potrafimy ich na razie powstrzymać, to jednak ani jednej chwili nie jesteśmy bezpieczni.

— To co ci mówię, Veró, mówię tylko tobie i musisz zachować o tem najgłębsze milczenie.

— Jestem mocno o tem przekonany, że mój brat, któremu, oby Bóg, jak najdłuższe udzielił życie, nie zginie w naturalny sposób i przecież pewno go dnia padnie ofiarą swych przesławców.

— Myślę już, że od kilku lat niema prawie nihilistów, że ich wytepliono, lecz ja nie mogę tego przypuszczać, aby to było prawdą owszem sądzę, że nihilicy, teraz jeszcze skrzętniej pracują, aniżeli kiedy indziej, nad dziełem zniszczenia.

— Cożesmy złego uczynili tym ludziom, że nas tak przesławiają? — zapytała księżniczka ze łzami w oczach.

— O ile, wiem, stryj stara się o ile możności rządzić tagodnie, kierować się sprawliwłością.

— Jakies są dawne grzechy, za które się teraz mszcza — odrzekł wielki książę — używam tych samych słów, które ty przed chwilą wypowiedziałas.

— A jak myślisz ojcze, czy dla Rosji nie nastana nigdy lepsze czasy.

— Konstanty w zamysleniu spoglądał chwilę w ziemię.

— Lepsze czasy — odrzekł — być może, lecz wtedy na czele państwa nie będzie stał Romanow.

— Zaufanie jest wstrząśnięte, a gdy w sercach ludu zamieszka nieufność, pożera wszystko dalej, jak trucizna i nie przestaje pierwej działać, aż wszystko się skłoni.

O reprezentację polską na kongresie pokojowym.

Północno amerykańska prasa przytacza wiadomość z Warszawy o uchwale stronnictw niepodległościowych Królestwa Polskiego, żądającej zapewnienia i gwarancji od państw centralnych i neutralnych, że na konferencji pokojowej reprezentacja polskiego państwa będzie dopuszczona do głosu na równi z przedstawicielami innych niezawisłych państw. Uchwala ta wskazuje słusznie, że Rada Stanu powinna już dziś starać się jak najusilniej drogą dyplomatyczną, by ta reprezentacja polska miała możliwość swym wpływem pchnąć naprzód kwestję polską podczas rokowań pokojowych i dla Polski zdobyć nie tylko gwarancję zupełnej niezawisłości, lecz również odpowiednią jej mocarstwowemu znaczeniu granicę.

W sprawie regenta.

„Kurier Codzienny” donosi z Warszawy, że toczą się tam w sprawie regenta ważne pertraktacje pomiędzy różnymi stronami politycznymi.

Sfery zbliżone do Koła Międzypartyjnego wyrażają zapatrywanie, że zanim wybór osoby regenta dokonany zostanie, trzeba ustalić znaczenie i naczelną w na rodzic rolę regentury w ten sposób, by stanowisko to nie mogło być podkopane przez walki stronnictw. Regent nie może być ograniczony do roli przewodnika stronnictw, lecz posiadać musi prawa i władzę niemal monarszą. Tego wymagają aspiracje narodowe i tradycja monarchizmu polskiego.

Sądy i szkoły w Królestwie.

Telegram wiedeński zapewnia, że z dniem 1 września b. r. objęła Rada Stanu ster wymiaru sprawiedliwości w państwie polskim. Jej władzy podlegać mają sądy okręgowe które zostały dotychczas ustanowione w Kaliszu, Warszawie, Siedlcach, Częstochowie, Łodzi, Łowiczu, Płocku, Włocławku, Mławie i Lublinie, dwa sądy apelacyjne w Warszawie i Lublinie i najwyższy trybunał warszawski.

Szkolnictwo polskie przechodzi z wrześniem b. r. całkowicie pod kierownictwo i opiekę Rady Stanu. Kolonie niemieckie w miastach polskich żądają, by ich szkoły wyłączone zostały z pod kontroli polskiej i podlegały zagranicznej władzy szkolnej; na to Rada Stanu bezwarunkowo się nie godzi.

— No, cóżś zobaczył — zwrócił się książę do zbliżającego się woźnicy — co się stało?

— Wasza cesarska wysokość — rzekł woźnica, kulawym krokiem zbliższy się do księcia — sprawa przedstawia się gorzej niż z początku myślałem.

Oba tylna koła są zupełnie połamane, nie możemy dalej jechać.

— Cóż na to poradzić? — rzekł książę nieprzyjemnie tem dotknięty — nie bardzo to przyjemna historia; może w pobliżu gdzieś znajduje się kuźnia?

Woźnica wzruszył ramionami. Często się zdarza, że w takim lesie kowal prowadzi swe rzemiosło, lecz w tym wypadku chyba nie, bo najbliższe wsie są daleko są stąd oddalone.

Przedziej znajdziemy tu jakiś dom, w którym pożyczonoby nam powozu.

Lecz nie mogę sobie tego wytłumaczyć, skąd wziął się ten pień na drodze.

Może go umyślnie położył ktoś na drodze aby nam zgotować nieszczęście.

— Zanadto czarno zapatrujesz się na to, Osipie — rzekł książę — ktoś mógłby mieć w tem jakiś interes.

— Kto? jeżeli wasza cesarska wysokość nie może się domyślić, to już powiem.

— Nie myślisz chyba o nihilistach?

— Niech mnie Pan Bóg skarże, jeżeli o nich nie myślę.

Przepraszam waszą cesarską wysokość, lecz skoro tylko usłyszę o nihilistach, natychmiast przemieniam się w ogień.

— Lecz skąd wzięliby się nihilści właśnie w tym lesie?

— Wasza cesarska wysokość, tych bandytów wszędzie pełno, gdzie ich nie posiał, tam oni wyrosną.

Jestem prawie przekonany, że pień ten umyślnie położono na drodze, aby nas zatrzymać w podróży.

Polskie marki pocztowe.

„Telegram Codzienny” donosi: Komitet artystyczny w Warszawie upoważniony został przez władze polskie do ogłoszenia konkursu na format polskiej marki pocztowej. Jest tylko jedno zastrzeżenie, mianowicie, że wszelkie wzory mają mieć charakter czysto polski. Polska marka pocztowa ma mieć motyw zasadniczy „Królestwo Polskie”.

Dyplomacya europejska w stosunku do Rady Stanu.

Prasa szwedzka stwierdza, że nie tylko cała opinia publiczna w Polsce, wszystkie partie i odłamy polityczne od konserwatywnych do najbardziej skrajnych, upatrują w Radzie Stanu jedyną kierowniczą władzę narodową. Za taką samą uznaje i uważa ją dyplomacya europejska a przede wszystkim sfery polityczne państw neutralnych. One traktują ją jako rząd polski, na równi z innymi rządami krajów niezawisłych. W sprawach dyplomatycznych dotyczących Polski zwracają się politycy neutralni do Rady Stanu jako do reprezentantki państwowości polskiej i nawiązują z nią oficjalne lub półoficjalne stosunki dyplomatyczne.

Fakt ten uznawania naszego tymczasowego rządu, już podczas wojny, za prawowitą władzę państwowo-polską, jest niezmiernie korzystnym objawem który ufać pozwala iż na kongresie pokojowym neutralni będą pierwszymi zwolennikami zatwierdzenia przez całą Europę odbudowy niezawisłej Polski.

Wielkopolska wobec idei niepodległościowej.

W starej kolebce narodu naszego, Wielkopolsce, słabem echem odbijał się dotychczas ów wielki ruch wolnościowy, który objął Królestwo i Galicyę i w rezultacie stworzył państwo polskie. Wiele w tem winy ponosiła prasa, która nie propagowała zaufania do walki orężnej i dość niecierpliwie odnosiła się do Rady Stanu.

Dopiero stanowisko oporne, jakie w ostatnich miesiącach zajęła Rada Stanu wraz ze stronnictwami niepodległościowymi Królestwa przeciw okupacji niemieckiej — wywołało w opinii Wielkopolan korzystny zwrot na lepsze. Powstały i w Poznaniu pewne sympatyje dla tymczasowego rządu polskiego i jego walki o prawa państwowe, poczęto też zyczyć, że nie tylko dotychczas patrząc okiem na armię polską. O ile pierwotnie sądzono, że Rada Stanu będzie powolnym narzędziem

władz centralnych, obecnie dzielna jej postawa budzić poczyna coraz większe dla polityki jej zaufanie.

Równocześnie coraz bardziej przekonują się politycy poznańscy, że budowa państwowości polskiej na terenie Królestwa, już w czasie wojny, jest rzeczą arcykorzystną dla sprawy ogólnonarodowej. Gdyby ze strony Wielkopolski dały się słyszeć głosy inicjatywy, przemawiające za budową organizacyi państwowej w zakresie w obecnych stosunkach możliwym, miałyby one duży wpływ na wzmocnienie konsolidacyi narodowej w Królestwie. Być może, że bardziej patryotyczne czynniki w Wielkopolsce skupią się wreszcie pod tem ogólnonarodowem hasłem.

Krakowski „Czas”, z którego czerpiemy powyższe informacje, kończy swój w tej sprawie artykuł następującą uwagą:

„Ze spraw odnoszących się do Wielkopolski należy podnieść, że aktualną jest obecnie sprawa zachowania się berlińskiego Koła Polskiego wobec uchwał zapadłych na zjeździe w Krakowie a popartych z zapalem przez ogół nasz w Galicyi i Królestwie. Czynniki radykalne w Poznaniu prą w tym kierunku, by berlińskie Koło Polskie wypowiedziało się w myśl uchwał krakowskich, jak przystało na patryotyczną reprezentację narodową.”

Z BRAZYLII.

Brazylijskie okręty dla aliantów.

„A Leterna” donosi, że rząd federalny zobowiązał się odstąpić państwu sprzymierzonym wszystkie okręty niemieckie, skonfiskowane w portach brazylijskich. Jest to dowód przyjaźni łączącej Brazylię z aliantami.

Na zasadzie tych stosunków wzajemności pozwolono Anglikom zabrać dnia 27 września 250000 worków kawy brazylijskiej, przeznaczonej dla Szwajcaryi.

Nieważne banknoty.

Skarb państwowy w Rio ogłosił 20 milionów banknoty 13 estampy, numery 65501—66000 za nieważne.

Banknoty te będą przez Delegacya Fiscoes we wszystkich stanach Brazylii konfiskowane a ich posiadacze pociągani do odpowiedzialności.

Brak papieru gazetowego.

Prasa w Rio zapowiada jeszcze większy brak gazetowego papieru w najbliższym czasie. Ameryka bowiem zamierza znacznie ograniczyć swój wywóz papieru

do państw południowo-amerykańskich; zaś zapasy papierowe, jakie posiada obecnie Brazylia, są bardzo szczupłe, podczas gdy produkcya krajowa tego tak niezbędnego do celów wydawniczych artykułu nie pozostaje w żadnym stosunku do zapotrzebowania. Ucierpi na tem niezawodnie dziennikarstwo tutejsze, a ten przykry stan rzeczy istnieje będzie nie do końca wojny. Dopiero po wojnie papier europejski zaradzi zlemu.

Święto dzieci.

Prefektura w Rio de Janeiro urządziła dnia 2 października w jednym z parków miejskich wielki popis działy sakolnej. To święto dzieci upiększą rozmaite zabawy, gry, śpiewy i deklamacye; zaproszona zostanie publiczność, by mogła wyrobić sobie opinię i wydać sąd pochlebny o poziomie wychowawczym w szkołach publicznych.

W zakończeniu tej uroczystości odśpiewa 2000 działy hymny narodowe.

S. Feliciano 11 września 1917 r.

Szanowna Redakcjo!

Długo kolonia nasza spała snem sprawiedliwego, nie dając jako taka o sobie prawie żadnego znaku życia. Aż oto przed rokiem (mimo już kilkakrotnych rozczarowań) w jej centrum zgromadziło się kilku z naszych: Chwiński Stanisław, Janowik Ludwik, Muszyński Karol, Urzacki Władysław, D-r Schuman, Leinpek Józef, Kulczyński Antoni, B. Franciszek, Twardowski Stanisław, Kidrycki Stanisław Grala Antoni, Gostyński Stefan, Cichocki Antoni, Kuczyński Aleksander, Dziebiński Józef, Dul Józef, Bukowski Józef, Sobierajski Michał; zawiązali oni towarzystwo „Postęp” i przystąpili do budowy domu własnego Losy towarzystwa zrzadzeniem Bożem zaczęły być ogromnie cierniste. Dom który już był pod dachem, niewiadomo z jakich przyczyn runął. Towarzystwo znalazło się na całej niewielkiej kupie gruzów. Nie tracąc jednak nadziei wziął się „Postęp” na nowo do pracy i po upływie drugiego pół roku dom powstał z gruzów, silniejszy od poprzedniego, dom, który dzisiaj jest największą ozdobą i chlubą naszego miasteczka Sao Feliciano.

Dzień 2 września b. r. dla całej Polonii tutejszej był dniem wesela wielkiego i radości; bowiem w dniu tym odbyło się poświęcenie nowego domu towarzystwa „Postęp”, którego poświęcenia dokonał Przew. Ks. Proboszcz G. Stys, wśród licznie zgromadzonego narodu naszego. Ks. Proboszcz we wznieśliwej swej mowie wytknął błędy nasze w ogólności, w szczegółach zaś błędy kolonii tutej-

— Cóż mamy począć, Osip.

— Nie pozostaje nam nic innego, wasza cesarska wysokość musi zobaczyć, czy nie ma tu gdzieś w pobliżu jakiegoś dworu, a ja tymczasem zostanę przy koniach.

— I ja tak sądzę, że innej rady niema — zwrócił się książę do księżniczki — Zaczekaj tutaj z Osipem dopóki nie powrócę, spodziewam się, że przyniosę dobrą wiadomość.

— A nie możesz mnie wziąć ze sobą, ojczu?

— Boisz się zostać sama?

— W każdym razie bezpieczniej będzie, jeżeli będziemy razem, zatem proszę cię, ojczu, weź mnie ze sobą.

— Więc chodź!

Książę podał córce ramię, lecz wtem przestraszył ich szmer w krzakach.

— Co to jest? — zapytał Konstanty, patrząc uważnie w zarośla, z których dał się słyszeć podejrzany szelest.

— Osip, chodźno tu, popatrz, co tam test w tych krzakach.

Woźnica zbliżył się do krzaku, rozchylił go, a równocześnie wyleciał z niego kogut i przybiegł do Very.

Księżniczka zaśmiała się na całe gardło.

— No, patrzcie się — rzekła — i kogut napędził nam takiego strachu.

— Kogut ten jest szczęśliwym dla nas znakiem, wskazuje bowiem, że w pobliżu musi się znajdować jakaś siedziba ludzka. Nie będziemy zatem potrzebowali daleko szukać dworu, gdziebyśmy mogli położyć sobie powozu.

Chodźmy Very.

Vera oparła się na ramieniu ojca i weszła w głąb lasu.

W milczeniu szli po miękkiej, mchem wystlanej ziemi a nie upłynęło nawet pół godziny, gdy ujrzeni nad wierchołkami drzew dym, najłepszy znak, że w pobliżu znajdują

się ludzie.

— Zatem jesteśmy na miejscu — rzekł Konstanty — sądzę, że lepiej będzie, jeżeli ty tutaj się zatrzymasz, a ja sam wejdę.

Zachowam incognito i nie wymienię swego imienia i w ten sposób może uniknę niebezpieczeństwa, jeżeliby mnie miało ono tutaj spotkać.

Jeszcze raz uściśniętą swojej córce rękę i uśmiechnął się do niej.

Jej oczy napelnily się łzami, gdy spostrzegła wzrok ojca, z miłością na sobie spoczywający.

— Będzie już wszystko dobrze, moje dziecko — rzekł Konstanty — zawsze głowa do góry; czyż wyrzeczenie się przychodzi ci tak ciężko?

— O wiele ciężiej, niż przypuszczasz, ojczu.

— To tylko w młodości — rzekł wielki książę — w młodości wyrzec się miłości jest o wiele trudniej niż w późniejszym wieku.

Jeszcze raz uściśniętą się do niej Konstanty i wyszedł z gestwiny na polankę.

W chwili, gdy na gościńcu wydarzył się wypadek z powozem, Włodzimierz stał z Bakuninem na schodach, prowadzących na werandę.

Włodzimierz był ogromnie bledy, całą bowiem prawie noc nie spał, dopiero nad ranem zasnął na chwilę, a i wtedy dręczyły go tak straszne sny, że wnet się obudził, wstał z łóżka i ubrał się.

Uspokoił się już prawie zupełnie, lecz była to tylko niema rozpacz, która ogarnęła jego duszę.

Jeszcze raz począł rozmyślać nad swoim

położeniem.

Coby też było, gdyby tak uciekł, w domu wszyscy jeszcze śpią, niktby go nie spotrzył.

Lecz przysięga go wiąże.

Chociaż właściwie lepiej złać nawet przysięgę, aniżeli stać się mordercą.

Atoli złożyłem przysięgę w ręce matki, matce przysięgam, że pomścę się za jej krzywdy, a takiej przysięgi nie godzi się złać.

Uciekać czy też zostać, sam nie wiem, co zrobić. Jeżeli zostanę, będę musiał popełnić mordestwo, jeżeli zaś ucieknę, zlamie słowo.

Z głuchym jękiem rozpacz padł Włodzimierz na krzesło.

— Cóż zresztą pomogę księciu, jeżeli ucieknę, matka wyszuka kogo innego do spełnienia tego czynu, a ten może o wiele srożej jeszcze sobie z nim postąpi.

Zatem wolę zostać i sam wykonać akt zemsty, a w ten sposób przynajmniej słowa nie złamię.

Pukanie do drzwi przerwało tak jego myśli.

Powstał i otworzył.

— Dzień dobry panie Włodzimierzu — rzekł Michał Bakunin — wchodząc do pokoju z matym, misternej roboty karabinkiem w rękę — czas już wstawać, musiałeś nie bardzo dobrze spać tej nocy.

— Okropnie — odrzekł Włodzimierz — bo i jakże mogło być inaczej.

— Matka czeka już na werandzie ze śniadaniem.

— Nie mogę nic jeść, gardło mam jakby ściśnięte sznurkiem.

— Zapanuj nad sobą przyjacielu — rzekł Bakunin — co się ma stać, trzeba raz zrobić bądź męczyzną przecieć, a tutaj masz oto broń, zapomocą której spełnisz akt zemsty.

Włodzimierz cofnął się wstecz.

szaj, a jako na powód tychże naszych błędów i słabości wskazał na brak silnego ducha w nas, a duch silny wedle myśli ks. Proboszcza zasadzać się winien: a) na wierze w zwycięstwo dobrego, b) na umiejętności mierzenia wszystkiego ponad swe własne cele, c) na oparciu się wszędzie i zawsze zlemu i pokusie.

Po rozwinięciu owych trzech wymienionych punktów mowca zawołał: »O tego silnego ducha starać się musimy koniecznie, gdyż tutaj ani twierdz ani armat, ani karabinów, ni mundurów tyle nam nie potrzeba, ile silnego ducha!«

Kończąc swą mowę, wskazał na sztandar nasz na którym widnieje z jednej strony obraz Bogarodzicy, z drugiej orzeł biały — to znamię — wołał, pod którym tutejsza Polonia iść winna! Gdyby więc — Rodacy nasi — ktoś was chciał odciągnąć od towarzysztwa tego a zatem od pracy narodowej, gdyby ktoś wmawiał w was, że wszystko co się w świecie dzieje, dzieje się bez wiedzy Boga, miejsce bracia śmiałość wskazać na sztandar nasz, miejsce śmiałość powiedzieć jak niegdyś Chrystus Pan do szatana: Idź precz szatanie!

My Polakami jesteśmy, my jako Polacy jesteśmy i być chcemy zawsze z Bogiem i narodem! Po skończonej mowie, nastąpiła ceremonia poświęcenia domu, podczas której chór śpiewaczek tutejszych pod egidą profesora p. K. Muszyńskiego odśpiewał wspaniałą a rzewną pieśń naszą »Zdrowaś Maryo Bogarodzico.«

Następnie odśpiewały dzieci szkolne pieśń »Bądź błogosławiony«; później wygłosili niektóre dzieci jak Franciszek Kulczyński, Antonina Stanecka, Cecylia Szostakowska, Kubaszewska i inne, stosowne deklamacje.

(Dokończenie nastąpi)

Z PARANY

—o—
Dług stanowy.

Za pośrednictwem francusko-włoskiego banku wysłał parański sekretaryat skarbu 165574\$370 czyli 23619910 fr. do Paryża jako ratę długu zaciągniętego w »Banque Privee.«

Nowe linie kolejowe w Paranie.

Rząd federalny przeznaczył nadzwyczajny kredyt w wysokości 1000 kontów na budowę bocznych linii kolejowych w Paranie i S. Catharinie; będą one odgałęzieniami głównej linii: S. Paulo — Rio Grande. Dla Parany koleje te będą miały szczególne znaczenie, jako środki komunikacyjne, wysoce użyteczne przy eksploataowaniu terenów węglowych.

Z Kurytyby.

Usunięcie urzędnika pocztowego.

José Pedro Fernandes, urzędnik pocztowy 3-ciego stopnia, został pozbawiony zajęcia z powodu zarzutów, obwiniających go o sprzeniewierzenie pieniędzy. Jedno z miejscowych pism utrzymuje, że komisja śledcza zgromadziła dowody jego winy.

Tyfus.

W ostatnich kilku dniach grasuje w mieście naszym epidemia tyfusu; dotychczas około 300 osób jest dotkniętych tą ciężką chorobą. Mniektórzy przypuszczają, że rozsądkiem tej epidemii jest woda pełna bakterii tyfusowych.

TELEGRAMY.

z dnia 29 września — 1 października.

Bitwa morska w kanale La Manche.

Z Halifaxu nadchodzi przez Nowy Jork wiadomość następująca:

Wielki okręt wojenny amerykański »Texas« jadący w towarzystwie kilku mniejszych okrętów zaatakowany został przez niemieckie łodzie podwodne w odległości 76 mil morskich od wyspy Gu-

ernsey a 120 mil od Cherburga, u wejścia do kanału La Manche. Bitwa zakończyła się klęską Amerykanów. Okręt »Texas« i towarzyszące mu okręty zostały zatopione. W falach morza znalazło śmierć 11000 wojska amerykańskiego jadącego do Francji. Tylko 3260 żołnierzy i 2585 ludzi z załogi okrętowej zdołano uratować.

»Texas« był jednym z największych okrętów wojennych Ameryki Północnej; uzbrojony był w działa 10, 21, 12, 4 i 3 centymetrowego kalibru. Zbudowano go na krótki czas przed wybuchem wojny światowej. Zatopienie jego jest dotkliwą stratą dla amerykańskiej eskadry wojennej, która traci w nim jedną z najcenniejszych swych jednostek bojowych.

Minister marynarki w Rio otrzymał telegraficzne zawiadomienie z Waszyngtonu, że na pokładzie okrętu »Texas« zginął brazylijski oficer Alfredo Cruz Camarão.

Klęska Anglików we Flandryi.

Z Amsterdamu, Kopenhagi i Stockholmu nadchodzą wiadomości o ogromnej klęsce wojsk angielskich we Flandryi.

Anglicy natarli nagłym atakiem na nieprzyjaciela pod miejscowością Menin. Wywiązała się natychmiast zacięta walka, która w gnieniu oka wielkie przybrała rozmiary i objęła znaczną część flandryjskiego frontu. Punktem ciężkości całej akcji bojowej były okolice: Gheduveld, Zonebeker i Anzacs.

Odwrót Anglików rozpoczął się po morderczej bitwie wzdłuż drogi Menin i obwarowanego traktu wiodącego do Gheduveld. Podczas odwrotu zostali Anglicy z trzech stron przez wojska niemieckie zaatakowani, wskutek czego ich straty były nadspodziewanie wielkie. Wreszcie pod naporem ścigającego nieprzyjaciela znaczna część wojsk angielskich rzuciła się do bezładnej ucieczki w kierunku Terre de Hamlet i Saint-Julien.

W bitwie tej stracili Anglicy 18000 żołnierzy w zabitych i rannych. Niemcy zawiązując zwycięstwo doskonałości swej artylerii, która nie tylko szereg angielskie zdziesiątkowała i zmusiła wreszcie do ucieczki z pola walki, lecz też zniszczyła im prawie wszystkie zapasy amunicji i przyborów wojskowych poza frontem nagromadzone.

Szwajcarski półoficyalny dziennik »Bund« stwierdza, że niemiecka wygrana pod Gheduveld jest najznaczniejszą i najbardziej na ogólną sytuację wojenną wpływającą bitwą, jaką dotychczas w tych stronach stoczono.

Ze Stockholmu i Kopenhagi nadeszły do obu rządów centralnych gratulacyjne telegramy z okazji tej wygranej, która być może że przyspieszy upragniony koniec światowej wojny.

Rozruchy we Włoszech.

Do Barcelony i Amsterdamu nadeszły niejasne, przez włoską cenzurę wojenną ogromnie uszczuplone wieści o wybuchu groźnych zaburzeń rewolucyjnych w rozmaitych okolicach państwa włoskiego. Niekani niedolą wojenną robotnicy buntują się przeciw rządowi, który ulegając rozkazom Londynu i Paryża nie chce zaniechać wojny niszczącej naród cały a żadnej dla państwa nie rokującej korzyści. Chleba i pokoju żądają rewolucyoniści. I hasła te wypowiadają głośnie na swych manifestacyjnych wiecach, przy demonstracjach i rozruchach. Domagają się zawarcia pokoju za wszelką cenę, jeszcze przed zimą. Celem przeciwdziałania zaburzeniom zaprowadzony został stan obłączenia w Kalabrii, Messynie i Reggio; donosi o tem nawet telegram rzymski.

Do Zurychu nadchodzi wiadomość z Rzymu o aresztowaniu generała Midosi Malagorno i 19 jego oficerów sztabowych obwinionych o zdradę stanu; znaleziono u nich dokumenty, z których wynika, że od dłuższego czasu porozumiewali się z wojskowymi władzami austrijackimi.

Dziennik »Gazette« powiada, iż to aresztowanie jest sprytną komedią rządu, który, chcąc odwrócić uwagę wzburzonej opinii publicznej od klęsk oręża włoskiego na froncie Isonzo, zainscenizował tę rzekomą zdradę stanu

Pod zarzutem szpiegostwa.

Z Nowego Jorku donoszą:

Z polecenia władz wojskowych aresztowano ośmiu oficerów amerykańskiej armii i floty pod zarzutem szpiegostwa na rzecz nieprzyjaciół Ameryki.

Konfiskata okrętów neutralnych.

Rząd amerykański zapowiedział skonfiskowanie wszystkich neutralnych okrętów (których objętość wynosi 400000 ton), jakie znajdują się w portach amerykańskich.

Paryski zaś telegram powiada, że rząd francuski dokonał już zaboru okrętów neutralnych znajdujących się obecnie we francuskich portach.

Anglo francuscy agenci w Holandyi.

»Nieuve Courant« opisując ogólną nędkę w Anglii i Francji zaznacza, że państwom tym brak obecnie przyborów wojennych oraz monety srebrnej. Dlatego wysłały one licznych agentów do krajów ościennych a przede wszystkim do Holandyi, celem nabycia tamże tych przyborów a także srebra. Rząd holenderski zakazał wywozu wszelkich artykułów do państw wojujących.

Amerykański zasiłek dla Francji.

Rząd waszyngtoński udzielił Francji nowej pożyczki wojennej w wysokości 40 milionów dolarów.

Strejk w Buenos Aires.

Robotnicy kolejowi w Buenos Aires porzucają coraz liczniej pracę, przyłączając się do ogólnego strejku.

Na dworcu La Ferrere spowodowali strejkujący wykojenie pociągu, przyczem 12 osób zostało pokaleczonych.

Rząd chwycił się energicznych środków zaradczych, by zapobiedz zupełnemu zastojowi ruchu kolejowego. Gdyby udało się strejkującym wstrzymać ruch kolejowy, wówczas dla ludności w głębi Argentyny ustałby dowóz wielu niezbędnych środków żywności, co wywołałoby niewątpliwie groźne i daleko idące następstwa.

Argentyna zajmuje okręty niemieckie.

Rząd argentyński postanowił obsadzić wojskiem okręty niemieckie, znajdujące się w portach argentyńskich; uzasadnia to postanowienie koniecznością obrony tych okrętów przed niebezpieczeństwem ze strony strejkujących.

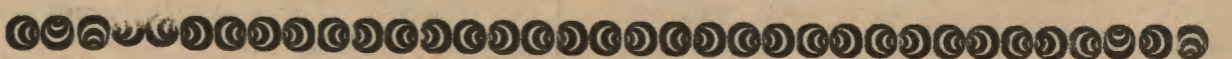
OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 2 października

Sprawy polskie.

Ze źródeł skandynawskich dowiadujemy się, że między Radą Stanu a rządami centralnymi toczą się układy w sprawie organizacji państwa polskiego.

Do nowoutworzonej rady regencyjnej powołani zostali, prócz dawniej wymienionych osobistości, ks. Lubomirski i Ostrowski.



Casa Floricultura



ul. 15 de Novembro nr. 52

w Kurytybie (naprzeciw poczty) poleca Szan. Kolonistom wielki wybór świeżych nasion ważnych, a mianowicie: kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selery, ogórków i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Międzynarodowa konferencja w Szwajcaryi.

Nowy Jork zapowiada, że dnia 15 października zbierze się w Bernie szwajcarskim konferencja zwolenników pokoju ze wszystkich państw wojujących. Utworzy ona stałą organizację polityczną, której zadaniem będzie przeciwdziałać możliwości powtórzenia wojny światowej.

Meksyk wobec Ameryki Północnej.

Na amerykański zakaz wywozu złota i srebra za granicę odpowiedział rząd meksykański zakazem wywozu swego złota i srebra do Stanów Zjednoczonych. Zarazem wycofuje Meksyk z obiegu banknoty amerykańskie.

Dobra okazja

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność polską, że mój zakład krawiecki (ul. Commendador Araujo 39.) zaopatrzony jest w bardzo wielką ilość materii krajowych i zagranicznych, przeważnie czarnych granatowych oraz innego koloru po rozmaitej cenie. Zwracam zarazem uwagę, że ubranie robię po cenach dawniejszych a więc tania. Garnitur męski z materii czysto-wełnianej kosztuje 60\$00. garnitury płócienne „de brim“ 25\$00.

Robota szybka, elegancka i bardzo trwała.
FRANCISZEK KURECKI.

Baczność kolonistom!

Podaje się niniejszem do wiadomości hodowców koni którzy dbają o polepszenie rasy koni w stanie Parana, że rząd stanowy skontraktował ze subwencją rasowe ogiery, które pokrywać będą klacze po cenie 2\$ od jednej klaczy z prawem trzykrotnego użycia. Nazwy ogierów oraz miejsca gdzie się znajdują są następujące:

Boulanger, podpalany (ostado) czystej krwi angielskiej, pochodzący od Sir Edgar i Ayne znajduje się w Kurytybie w stajni zarodkowej niżej podpisanego. Hatpin, kary, czystej krwi angielskiej, pochodzący od Senseless i Amazon, znajduje się w okolicy Araukaryi, w posiadłości p. Piotra Malinello. Principo, kary, czystej krwi angielskiej, pochodzący od St. Angelo i Honora, znajduje się w Marechal Mallet w posiadłości p. Aleksandra Miecznikowskiego. Jednocześnie zawiadamiam się sz. pp. hodowców koni, że ogiery: Smoking, czystej krwi angielskiej, pochodzący od Sperminti Clague oraz Goliath, czystej krwi anglo-arabskiej, pochodzący od My Pet i Khaky, pokrywają również na własny rachunek niżej podpisanego, podług warunków tabeli i cen wyszczególnionych w administracji tejże stajni zarodkowej. Pokrycia przez wyżej wymienione ogiery trwają od 15 sierpnia b.r. aż do 15 stycznia 1918.

Kurytyba 12 sierpnia 1917 r.

Carlos Dietsch.

Kółko Młodzieży Polskie

W KURYTYBIE.

urządza dnia 8 października 1917 r.

Zabawę taneczną.

na którą zaprasza Szanownych Rodaków. Dochód z zabawy przeznaczony na wykończenie domu towarzystwa.

Podczas zabawy rozlicytowane będą drogiecenne przedmioty.

Początek o godz 8 mej wieczorem. Ceny: Panowie członkowie 1500 nieczłonkowie 2.000, Panie 500rs.

Apteka Polska

I SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

provizora farmacji, chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtownych dla aptek, klinik, sklepów i t.d

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM

Araucaria

Araukaryi

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardła, dla leczenia lub operacji. Chorzy, przybywający z prowincji, mogą wprost zatrzymywać się na stałą koleją Araukaryi.

Biuro w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

Kolonia municypalna w Lapie.

Nowo założona w celu usunięcia braku produktów kolonialnych. Używa to nowe kolonizacyjne przedsiębiorstwo piły i rolni kom najlepsze okazji osiedlenia się. Dobremi drogami dostaje się można do miasta Lapy w ciągu jednej godziny, gdzie produkty rolne sprzedaje można po wysokiej cenie.

Kolonia obejmuje tylko 85 lotów wymierzonych w ten sposób, że każdy lot ma wodę i równe części pola i lasu. Grunt to jeden z najlepszych w municypium, nadaje się pod uprawę wszelkiego rodzaju kukurydzy, fizonu, tytoniu, warzyw i t. d. szczególnie zaś drzew owocowych.

Klimat jest nadzwyczajnie zdrowy. Przeciętna cena lotu o 10 akrach wynosi 1.000\$000. Należy wprawdzie zapłacić zadatek w wysokości 20% od sumy kupna a resztę wypłacać w równie wielkich ratach rocznych w ten sposób w ciągu 4 lat zostanie lot wypłacony.

W bezpośrednim sąsiedztwie kolonii znajduje się przystanek kolei Rio Negro - Serinha. Blższych wiadomości udziela prefekt munic. Dr. Santos Lima w Lapie.

DO SPRZEDANIA!

Całkowite urządzenie gily środkowej potrzebującej bardzo małej siły. Także znajduje się parę kamieni młyńskich 75 cm., specjalnie do

Blższa wiadomość

u p. Stefana Miecznikowskiego

Marechal Mallé

Do sprzedania.



W pobliżu Araukaryi, na drodze wiodącej z Ipirangi do Araukaryi, Kampiny i Kurytyby, blisko stacji kolejowej, gdzie gdzie mieszkał Józef Pasieki jest do sprzedania lub do wynajęcia duży dom na wendę, drugi dom na składy, stajnie, studnia na podwórzu z dobrą wodą i ogrodzonym alkiem ziemi.

Blższa wiadomość u Józefa Rosoła lub u właściciela Antoniego Dranki.

Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniam naprawy starych mebli. Mam również na składzie ramy różnej wielkości. Ceny u mnie przystępne - robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

"VENCEDORA"

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekazanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba - Rua Cabral nr. 53 - Parana
Franciszek Lachowski.

ZEGARMISTRZ POLSKI

Antoni Woliński



wykonuje wszelkie prace w zegarmistrzostwa wchodzące; mieszka przy ulicy Francisco de Paula 45

Charutaria Brasileira

L. Gradowski

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana.

Główny skład różnego gatunku **CYGAR** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najtańszych do najdroższych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. **CENY TAŃSZE** jak gdziekolwiek indziej.

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** - upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekazanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swoją do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski.

dawnym profesorem i organistą na kolojii Thomaz Coelho.

APTEKA

„Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni by stac się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania sympolskim groszem intrsów obcych.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.